Nr. 24. Sobota, Kraków 25 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Egzekucje sądowe.

I.

Wobec wielkich i zatrważających skutków klęski głodowej — wysila się kraj celem ratowania biednej ludności rolniczej, i woła o powiększenie funduszów zapomogowych ze skarbu państwa. Sejm i delegacja wiedeńska, równie jak ankieta przez Wydział krajowy zwołana, jednozgodnie postawiły żądanie, by wobec tego, że ludność rolnicza, w celu umożliwienia jej przeżycia i przezimowania inwentarza, musi być wspomaganą funduszami publicznemi, rząd wstrzymał ściąganie egzekucyjne podatków i innych należytości skarbu państwa.

Żądanie to jest loiczną koniecznością — bo przecie, jeżeli lud jest w takiem położeniu, że mu skarb wydzielać musi zapomogi, to nie może druga ręka zabierać tego egzekucyjnie, co jedna daje tytułem subwencji lub pożyczki.

To też rząd, tak przez usta ministra Dunajewskiego, jak niemniej przez usta namiestnika zapewnił, że poleci wstrzymać egzekucje polityczne — i mamy nadzieję, że obietnic tych dotrzyma.

Ale jeżeli uzasadnioną jest potrzeba wstrzymania politycznych egzekucyj, którе przed wszystkiemi innemi, prawne mają pierwszeństwo, to czyż nie jest oczywistem, że i w prowadzeniu egzekucyj sądowych potrzebne jest moratorjum?

Przy egzekucjach podatkowych chodzi o ściągnięcie należytości, które przeciętnie nie przekraczają kilku lub kilkunastu złotych, i o uniknięcie kosztów, które również kwoty paru złotych nie przenoszą. Jeżeli uznano, że lud rolniczy jest tak klęską tegoroczną zgnębiony — że nie można od niego wyciągać choćby kwoty kilku czy kilkunastu złotych — to czyż wyższych kwot od niego w tym roku żądać można, i takowe w drodze egzekucyj sądowych ściągać się godzi?

Wstrzymano egzekucje polityczne, aby tego, co jedna ręka daje, druga nie zabierała; ale czyż tak samo nie należy zapobiedz temu, by nie zjawiły się łakome palce jakiejś ręki trzeciej, któraby korzystając z tego, że lud wziął zapomogę czy pożyczkę, za pomocą sądowej egzekucji, wydzierała mu to, co on otrzymał, dla uchronienia siebie i inwentarza swego od śmierci głodowej?

Sprawa, którą poruszamy, jest nader ważna i piekąca, a nadto daleko trudniejsza do rozwiązania, aniżeli kwestja egzekucyj politycznych.

Politycznym egzekucjom zaradzić można rychło i skutecznie przez polecenie ministra finansów i namiestnika, jako prezesa dyrekcji finansowej.

Ale któż może i ma uchronić ludność rolniczą od egzekucyj sądowych?

Sądy w myśl ustawy nie mogą się oglądać na to, czy dłużnik syty, czy głodny, czy miał zbiór pomyślny, lub też dotknięty został klęską nieurodzaju, wreszcie na tak zwany „tok sprawiedliwości“ nie może wpływać ani minister, ani prezes, a sędzia także w wykonaniu egzekucji musi bezwzględnie stosować się do życzeń powoda i prowadzącego egzekucję.

A zatem ludność rolnicza, którą z takim mozołem i trudem udało się połączonym usiłowaniom ludzi o dobro kraju dbałych, zasłonić przed naciskiem fiskalizmu, kompletnie bezbronną jest i niezasłoniętą przed naciskiem sądowych, różnego rodzaju, stopni egzekucyjnych, które, jak wiadomo, jeżeli niekiedy nie więcej, to z pewnością zawsze równie są dotkliwe, jak egzekucje polityczne.

O wierzycielach prywatnych, którzy w obecnej chwili zechcą prowadzić egzekucje sądowe przeciw ludności rolniczej, trudno nawet coś powiedzieć. Im żadna władza, ani żadna siła nie może zabronić dochodzenia praw swoich, jeżeli to zechcą uczynić.

Ale są wierzyciele ludności rolniczej dość uciążliwi, których do prywatnych zaliczyć nie można, bo są to instytucje, które rzekomo dla dobra ludności zakładano.

Mamy tu na myśli najpierw były Bank włościański, dziś w likwidacji zostający, tudzież inne kasy i towarzystwa zaliczkowe, lecz o tem pomówimy w artykule następnym.

Z dziejów Unji.

(Gl.) Wychodzący w Monachjum od przeszło pięćdziesięciu lat poważny przegląd niemiecki, *Historisch-politische Blätter*, w zeszytach siódmym i ósmym tomu 10 umieścił obszerny, obejmujący trzy arkusze druku artykuł ks dr. *Chotkowskiego*, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, o rosyjskim jubileuszu, obchodzonym dnia 20 i 21 czerwca r. z. w Wilnie na pamiątkę pięćdziesiątej rocznicy zburzenia Kościoła unickiego na Litwie i Białej Rusi przez cara Mikołaja. Autor na wstępie mówi o niepowodzeniu obchodu i przytacza, co następuje: Właściwie przypadał obchód na dzień 25 marca, ale „święty Synod“ petersburski umyślnie naznaczył dlań dzień katolickiej uroczystości Bożego Ciała. Święta tego prawosławie nie zna, ale było zaprowadzone w zburzonym Kościele unickim, a lud „nawrócony“ na szyzmę tłumnie po dziś dzień śpieszy do miast, aby uczestniczyć w procesjach publicznych. Wstęp do kościołów katolickich jest „nawróconym“ surowo zakazany; uczestnictwu w procesjach policja przeszkodzić nie może. Przykry ten fakt chciał Synod wyzyskać przynajmniej dla uświetnienia obchodu, spodziewając się, że napływ ludu „nawróconego“ do Wilna będzie można w jakikolwiek sposób położyć na rachunek jubileuszu, w czem jednak bardzo się przeliczył. Obchód odbył się nawet bez pozoru udziału ludowego, w sferze ściśle oficjalnej, a i to jeszcze bez spodziewanych gości i dowodów duchowego uczestnictwa z Rosji. Nie podniosło to humoru na bankiecie u gubernatora Kochanowa, co zresztą było główną częścią obchodu jubileuszowego.

Wszakże nie sam jubileusz jest właściwym tematem rozprawy ks. dra Chotkowskiego, lecz wywód historyczno-polityczny o zdeptanej dziś Unji w wymienionych powyżej krajach. Wiadomo, że wielkie dzieło unji brzeskiej uwiecznione zostało medalem z napisem: *Ruthenis receptis*, a na przekór temu medalowi car Mikołaj wybić kazał medal z napisem po jednej stronie: „Tryumf prawosławia 25 marca 1839,“ po drugiej stronie: „Oderwani przemocą (1596), odzyskani miłością (1839)“. Ten to napis służy autorowi za punkt wyjścia. Objaśnia tedy historycznie, jaka to była „przemoc“ polska, a jaka „miłość“ rosyjska i piętnuje jubileusze: kijowski w roku 1888 i wileński w roku zeszłym, jako kłamstwa historyczne. Nam są to rzeczy znane, ale za granicą nie można ich dość rozpowszechniać; albowiem po części są zupełnie nieznane, po części nawet uczeni katolicy bardzo mylne mają pojęcia o potworach i potwornościach rosyjskich. Jakoż nastręcza się autorowi sposobność tu i owdzie w przypiskach sprostować zdania Guépina, Theinera i t. d. Jak ks. dr. Chotkowski w ogóle wywiązał się z swego zadania, tego jest nam rękojmią jego rozmiłowanie w badaniu dziejów Kościoła ruskiego, datujące od pierwszej chwili studjów samodzielnych. On to pierwszy wprowadził badanie tych dziejów na tory umiejętne, ogłaszając przed 20 laty, jeszcze przed zgnieceniem unji w djecezji chełmskiej, które pobudziło historjografią odnośną, swoją pracę o Ołdze, księżniczce ruskiej, w *Tygodniku Wielkopolskim*. Ks. Chotkowski jest, jak się zdaje, stałym współpracownikiem poważnego przeglądu niemieckiego, w którym dawniej już spotkaliśmy się z jego rozprawą polemiczną przeciw rozprawie pewnego autora Niemca o stanie rzeczy w dawnej Polsce pod względem społecznym.

Wybory w Poznańskiem.

(List „Kurjera Polskiego“).

Poznań 21 stycznia.

Jesteśmy w pełnej akcji przedwyborczej. Na przyszłą niedzielę zapowiedzianych jest jedenaście zebrań przedwyborczych. Gazety nastarczyć nie mogą sprawozdawców, a żalą się, że na „ochotnika“ korespondentów coraz mniej. Gazety pozamieniały się w przedsiębiorstwa kupieckie, a kupców dziś boykotują, więc i gazety cierpieć muszą. Publiczność na tem nie wiele straci, bo zbyt ciekawemi te zebrania wyborcze nie bywają. Wszędzie te same stereotypowe frazesy, adoracje wzajemne, a rzetelną robotę zrobi potem kilku skromnych, cichych ludzi poświęcenia, tak, jak zrobić ją można w rozbitem, przybitem, znieczulonem społeczeństwie, a mało jeszcze świadomem swych sił i praw politycznych.

Szczególny objaw zaznaczył się na walnem zebraniu powiatowem w Śremie, na którem zdawał sprawę poseł Graeve. Gazety o zebraniu tem, zapewne z braku sprawozdawców, mało pisały; więc dowiedzieliśmy się tylko, że posła Graevego wynagradzano za sprawozdanie gromkiem „niech żyje“, a kandydatów przedstawionych z komitetu przyjęto posłusznie. Dopiero teraz z *Orędownika* dowiadujemy się, że na szarym końcu zebrania, między „wnioskami członków“ odezwał się „duch czasu“, nie ten, któryby tęsknił za „komitetem centralnym“, przypominał Niemcom, nie słyszącym tego, traktaty wiedeńskie, ale duch czasu, który przemówił do posła mniej więcej tem słowy: Tam w Berlinie trzeba się upomnieć przedewszystkiem o sprawy naszego bytu powszedniego, choćby też sprawy te nie dotykały zenitu i nadyru naszych uczuć i naszej dziejowej fantazji. Więc prosimy cię, szanowny pośle, pracuj nad tem:

1. Żeby sprawa ze *szkołami wieczornemi* uregulowaną została, bo w jednem mieście dziś uwalniają tych, co uczniów rzemieślniczych na niemiecką naukę nie posyłają, w innem znów skazują ich na grube kary.

2. Żeby rząd sprawiedliwie uregulował sprawę dodatków państwowych na szkołę, bo w rozdziale tych sum panuje polityczna tendencja, grubo uciskająca kieszenie niemiłych biurokratom gmin;

3. *(horribile dictu* dla naszych romantyków politycznych). Żeby rząd raczył przyjąć na siebie *zabezpieczenie wieprzy od trychin*, bo z prywatnemi zabezpieczeniami trudno dojść do ładu.

4. Żeby przyspieszono ostateczne uregulowanie rzeki Warty, celem polepszenia żeglugi itd. (To należy do Sejmu).

Nadmieniam, że zebranie było bardzo liczne, przy bardzo wielkim udziale mieszczan i gospodarzy wiejskich, a bardzo małym udziale szlachty i duchowieństwa. Więc „lud“ radził sam o sobie i zaraz się jął, jak widzimy, spraw i „kwestyj praktycznych“.

Pytam się teraz, czy zbrodnią jest polityczną u nas, nawoływać posłów w prasie, żeby się jęli pracy na polu tem właśnie praktycznem, może niekoniecznie zaraz około upaństwowienia zabezpieczenia wieprzy, ale przecież jest tych kwestyj praktycznych bardzo przyzwoitych u nas w zaniedbaniu co niemiara, a można na tem polu robić zdobycze, można zyskiwać sprzymierzeńców. Zresztą lud tego chce, a lud wie czem stoi i czem się ostoi w biedzie i walce o byt: nie frazesami, lecz korzyściami.

Niedawno odbyło się i w Poznaniu wielkie zebranie wyborców, wprawdzie nie polityczne, bo wyborców do Rady miejskiej, na którem także odzywało się mnóstwo głosów z ludu z interpelacjami i wnioskami do radnych miasta, a wszystkie one miały na celu życzenia i „kwestje“ praktyczne. Dlatego jest bardzo prawdopodobnem, że i w Śremie „lud“ na tę samą nutę się odzywał. Mówię, prawdopodobnem, bo ręczyć nie mogę, że tak było; sam w Śremie nie byłem, a wiadomości powyższe czerpię z *Orędownika*, źródła wprawdzie dosyć poważnego, ale w sprawach wyborczych bardzo zakwaszonego. Na dowód tego zakwaszenia, podam wam najnowszą *tour de force* pisma tego. Komitet poznański zapowiada zebranie przedwyborcze na przyszłą niedzielę; *Orędownik* podaje na czele pisma ogłoszenie to, a spostrzegłszy, że podpisane jest między innemi przez 4 redaktorów „szlacheckiej polityki“, takie wydaje hasło: „Jakeśmy wzywali, żeby nie dać ani złamanego szeląga dla kasy obecnego komitetu, tak wzywamy, żeby nikt, kto sprawę *publiczną szanuje, na to zebranie nie przyszedł*“.

Gdyby *Orędownik* rozumiał lud, w którego imieniu występuje, toby nie głosił tak niedorzecznych haseł, dla ludu niezrozumiałych i bałamutnych, ale poszedłby z ludem sam na zebranie i zainterpelowałby posła, zdającego sprawę, czy posłowie nasi, obok „ważniejszych spraw“, starają się w Berlinie np.:

1. O zniesienie zakazu przywozu świń z Królestwa.

2. O ułatwienia dla użycia zagranicznych robotników.

3. O urządzenie składu zbożowego transito w Poznaniu.

4. O usunięcie różnych szykan taryfowych, utrudniających handel zbożem i osuszem zagranicznem.

5. O tańsze taryfy na węgiel i żelazo dla Poznania i t. p. i t. p.

Ale naturalnie łatwiej powiedzieć nie chodźmy, bo tam się traktuje polityka szlachecka. A nasi pp. dziennikarze przedewszystkiem są bardzo wygodni — i to prawie bez wyjątku.

Szczególny objaw przedwyborczy zaznaczył się też w innem piśmie naszem. Otóż w *Kurjerze Pozn.* ktoś chce dać dowód, że w wyborze posłów u nas nie ma szlacheckiego nepotyzmu, ani „fabrykacji posłów“ z kół kliki, i dlatego proponuje z kół mieszczańskich cały szereg kandydatów, a redakcja *Kurjera Pozn.* daje na to swe *placet*. Wątpić jednak należy, czy pomysł ten, jeśli jest szczery, będzie miał powodzenie, bo przychodzi trochę niespodziewanie i w szczególnych okolicznościach, niekoniecznie budzących zaufanie. Zdaje się bowiem, że głos ten, ofiarujący „mieszczaństwu“ łaskawie mandaty do parlamentu, odzywa się z tych samych sfer, które zinąd pracują usilnie nad wyboykotowaniem mieszczuchów ze społeczeństwa. Jeżeli dotąd nie czuli panowie „konserwatywni“ i „liberalni“ potrzeby do tak ryczałtowego importowania posłów ze sfer mieszczańskich, to dziś nie pora dzielić się tak po matersku — kosztami poselstwa do parlamentu. Kiedy bieda, to do żyda.

Wiadomości polityczne.

Konferencje ugodowe.

Młodoczesi zajmują wobec konferencji do dziś dnia stanowisko nieprzejednane. *Narodni Listy* wyrażają się dowcipnie, że „operacja wprawdzie się udała, ale pacjent został zabity“. Wobec głosów innych dzienników słowiańskich, które nader przychylnie o wyniku konferencji się wyrażają, żali się organ młodoczeski na takie niezrozumienie całej sprawy. Niemieckie dzienniki liberalne podają wiadomość, iż młodoczesi na niedzielnem zgromadzeniu oświadczą, że ponieważ od udziału w konferencjach zostali wykluczeni, nie mogą także uczestniczyć w obradach nad wprowadzeniem w życie zapadłych uchwał. Na przyszłość również mają postępować tak, jakby zupełnie nie było ugody. Wobec tego, jeżeli te doniesienia są prawdziwe, w niedzielę odbędzie się pięć zebrań: osobno zgromadzi się większa własność konserwatywna, osobno wiernokonstytucyjna, osobno wreszcie staroczesi, młodoczesi i niemiecko-liberalni. Wczorajszy telegram doniósł nam jednak, że połączenie staro- i młodoczechów już miało nastąpić. O ile w tem prawdy, zobaczymy w niedzielę.

Statystyka Słowian.

Tygodnik *Sławianskija Izwiestija*, organ słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, wydawany przez p. W. Komarowa w Petersburgu, jako premjum dla prenumeratorów swoich dał wykonaną przez p. Zarjankę, rytowaną i w dziesięciu barwach odbitą „Mapę ludów słowiańskich“. Jest to wielki arkusz (35 cali długości, 30 szerokości), ogarniający ląd europejski, przez Słowian zamieszkany. Pod względem technicznym nic mapie zarzucić nie można. Dołączone do mapy tabele pozwalają dowiedzieć się, jak oblicza ludy słowiańskie Towarzystwo, bardzo w Rosji popularne i bardzo czynne.

Otóż podług p. Zarjanki, *Ruskich* zamieszkuje w Europie 69.521.000 (w Państwie Rosyjskiem 66,388.000, w Austro-Węgrzech 3,096.000(?), w Rumunji 16.000 itd.), w Azji 3,000.000, w Ameryce 18.000. Granica zachodnia plemienia *ruskiego* idzie od Narwy na Psków, Dynaburg, Wilno, Suwałki, Białystok, Sokołów, Garwolin, Nową Aleksandrję, Janów, Biłgoraj, Jarosław, Przemyśl, Nowy Sącz, Bardjów, Preszów i Ungwar.

Polaków zamieszkuje w Europie 11,024,000 (w Państwie Rosyjskiem 5,912.000, w Austro-Węgrzech 2.645.000, w Rzeszy Niemieckiej 2,454.000, we Francji 8.000, w Anglji 5.000) i 5.000 w Ameryce. Nadto w Prusiech mieszka 150.000 Kaszubów.

Serbów i *Chorwatów* zamieszkuje w Europie 6,119.000, w Ameryce 10.000.

Czechów i *Morawian* w Europie 4,865.000, w Ameryce 250.000.

Bułgarów w Europie 3,112.000

Słowaków w Europie 2,224.000.

Słoweńców w Europie 1,290.000.

Łużyczan w Europie 136.000. Razem tedy podług p. Zarjanki kulę ziemską zamieszkuje 101,724.000 Słowian, mianowicie 72,539.000 *russkich*, 11,179.000 Polaków z Kaszubami, 6,129.000 Serbów i Chorwatów, 5,115.000 Czechów i Morawian, 3,112.000 Bułgarów, 2,224.000 Słowaków, 1,290.000 Słoweńców, 96.000 Łużyczan górnych i 40.000 Łużyczan dolnych.

Ze względu na wyznanie naliczył autor mapy 68.267.000 Słowian prawosław., 21,286.000 katolików, 3,276.000 unitów, tyluż starowierców, 1,436.000 protestantów i 900 mahometan.

Abecadła cyryllickiego używa 76,256.000 Słowian (Rosjanie, Bułgarowie, Serbowie), łacińskiego 22,185.000 (Polacy, Czesi, Chorwaci, Łużyczanie).

Kilka rażących błędów popełnił autor powyższej statystyki. Najpierw urwał w Europie przeszło 2 miljony Polaków, a zaś w Ameryce najmniej miljon, następnie zaprędko zaliczył Rusinów galicyjskich do „koronnych russkich“, zważywszy, że jak dotąd, jeszcze oni sami z wyjątkiem *Rusi Czerwonej* do tego jawnie się nie przyznają. Nie rozumiemy także, dlaczego unitów nie zaliczył on do rzymskich katolików. Czyżby miał nadzieję, że ich nawróci na prawosławie? No, poczekamy jeszcze na to czas jakiś.

Armja rosyjska.

Wojsko rosyjskie znowu zwiększa swoje siły. Jeszcze w kwietniu zeszłego roku pomnożono liczbę dońskich kozaków z piętnastu na siedemnaście pułków pierwszej kategorji. Nastąpiło to z powodu, iż uformowanie trzech nowych korpusów armji (16, 17 i 18) wymagało koniecznie uzupełnienia kawalerji. W istocie w tym celu utworzono z dwóch nowych dońskich pułków pierwszej linji (Nr. 16 i 17), z jednego Urupskiego pułku kubańskich i jednego wołżańskiego pułku tereckich kozaków, drugą złożoną dywizję, którą umieszczono naprzód w Czugujewie, a następnie w Kamieńcu Podolskim. Każde wojsko kozackie ma jednak tyleż pułków drugiej i trzeciej kategorji, co pierwszej, a dońscy kozacy od kwietnia roku zeszłego składali się z 17 pułków pierwszej, a z 15 drugiej i tyluż trzeciej kategorji. Świeżo ogłoszony ukaz carski zarządza teraz powiększenie dońskich kozaków w wojnie o 4 pułki dodatkowe, to znaczy, że druga i trzecia kategorja zarówno jak i pierwsza będzie liczyła po 17 pułków; ogólna więc cyfra pułków kozaków dońskich zamiast 47 wynosić będzie 51. Pierwsza kategorja kozackiego wojska służy także w pokoju; żołnierze drugiej kategorji są na urlopie, ale konie i uzbrojenie dla nich jest w pogotowiu, tak, że każdej chwili mogą być przywołani pod broń. Dla trzeciej kategorji jest gotowe uzbrojenie, ale ludzie są na urlopie i konie nie są przygotowane.

Z Francji.

Ostatnie zajścia w Izbie paryskiej wywołują powszechne oburzenie antybulanżystowskiej prasy. Nawet *Figaro*, który dotychczas okazywał stronnikom jenerała dosyć przychylności, niezadowolony jest z ich postępowania. Ostra reakcja przeciwko nim i związanym z nimi Bonapartystom, objawiła się w Izbie podczas obrad nad wnioskiem Reinacha o wykluczenia z Izby tych, którzy opierają się rozkazom przewodniczącego. Wniosek ten popierają republikanie i radykalni. Nie może być także miłą dla bulanżystów rzeczą spór między nawróconym do Republiki byłym ich stronnikiem p. Martineau a dzisiejszemi naczelnikami wielbicieli jenerała, pp. Castelin'em i Laisantem. Zwłaszcza ten drugi nie jest w stanie oczyścić się z zarzutów, jakie mu robi Martineau, a mianowicie nie umie się wytłomaczyć ze stosunków swoich z księciem Hieronimem.

W Turynie na pogrzebie księcia Amadeusza, zjechali się razem: książę Hieronim Napoleon ze swoim synem, Wiktorem. Wiadomo, że pozostają oni oddawna na stopie wojennej, ponieważ polityka ich poróżniła. Stronnictwo Bonapartystów, idąc za wskazówkami i radami cesarzowej Eugenji, obwołało swoim wodzem ks. Wiktora, co jego ojcu ambitnemu nie mogło się podobać. Zerwał on też z synem od tego czasu zupełnie i dopiero na pogrzebie w Turynie z nim się zjechał. Bonapartyści wierzą, że to spotkanie pociągnie za sobą dla stronnictwa dobre skutki.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania, pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

I.

(Ciąg dalszy.)

Drogę obraliśmy na Drezno, ztamtąd do Wrocławia, gdzie był punkt zborny dla mojego pułku. Tym sposobem mogłem odprowadzić znajomych prawie do samej granicy. Ale chociaż wyjazd był postanowiony, mimo to chciałem jeszcze upewnić się, czy gorliwość moja nie była przypadkiem przesadzoną. Pod tym względem mógł mnie najlepiej uspokoić ks. Radziwiłł, adjutant królewski. Księcia znałem oddawna; w Berlinie byłem kilkakrotnie u niego w domu. Ponieważ do Ems przyjechawszy, złożyłem mu wizytę, przeto teraz, przed odjazdem, należało go pożegnać. Książę przyjął mnie z właściwą sobie uprzejmością, a chociaż sam jeszcze łudził się nadzieją, że może wojna

nie wybuchnie, mimo to pochwalił mój pośpiech, gdyż zdaniem jego widnokrąg polityczny był w rzeczy samej bardzo zachmurzony.

W ciągu rozmowy rzekł:

— Najjaśniejszy Pan jest zdeterminowany, ale kto wie, czy cesarz Napoleon nie opamięta się i nie cofnie w ostatniej chwili rzuconej rękawicy.

— Wolno zapytać, na czem Wasza Książęca Mość buduje to przypuszczenie?

— Na przeszłości. Gdy po wojnie z Austrją hr. Benedetti w razie, jeśliby Prusy nie odstąpiły Francji prowincyj Nadreńskich, zagroził nową wojną i gdy hr. Bismarck odpowiedział: „A więc dobrze! Będziemy mieli wojnę!“ — wtedy zdementowano ambasadora, z Paryża bowiem nadesłano zapewnienie, że cesarzowi, gdy był chory, taką decyzję wydarto, lecz on sam nie miał nigdy wojowniczych zamiarów. Kto wie zatem — kończył książę — czy i w tym wypadku nie nastąpi w Paryżu zmiana frontu.

Rozmowa powyższa jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że trzeba odjeżdżać. Wszak książe nie taił, że wojna była postanowiona i tylko łudził się jeszcze, że może coś nadzwyczajnego burzę zażegna. Dla mnie, jako żołnierza, takie ułudy nie mogły istnieć.

Wysławszy najbliższą pocztą listy tak do rodziny, jak do mego pełnomocnika puściłem się jeszcze po mieście, by znajomych pożegnać.

Nie wszystkich jednak w domu zastałem. Wielu odjechało tegoż dnia rano, a kilku polowało po drugiej stronie rzeki na wiadomości polityczne. Miasteczko miało fizjognomję bardzo smutną. Ruch na ulicach był znacznie mniejszy niż dnia poprzedniego, a przed kamienicami właściciele hotelów i restauratorowie stali prawie zrozpaczeni. Ci ludzie żyją tylko z tego, co im czas kąpielowy przynosi, z czegóż więc żyć będą, jeżeli trwoga dziesięć tysięcy gości z Ems wypędzi? Gdym o tem myśląc, późnym wieczorem wszedł do tej samej restauracji, w której się stale stołowałem, jej właściciel, a był to Czech rodowity, wielki Hussa wielbiciel i wróg Niemców, zbliżył się do mnie szybko i z uśmiechem zapytał:

— Wiesz pan, jakie mamy wiadomości?

— Jakie?

— Dziś rano Francuzi zaczęli bombardować przyczołek mostu pod Kiel i w sile dwustu tysięcy ludzi do nas maszerują. Pojutrze możemy spodziewać się ich tu, w Ems, a najpóźniej za dni czternaście będą w Berlinie!

To mówiąc, Czech z radości ręce zacierał. On tak Niemców nie lubił, tak pragnął ich klęski i tak nie wątpił o powodzeniu oręża francuskiego, że w tej chwili osobisty jego interes wcale mu na myśl nie przyszedł.

Słowa jego brzmiały tak stanowczo, że w pierwszej chwili musiałem w nie uwierzyć. Dopiero, gdym się uważniej nad tem zastanowił, uśmiechnąłem się z politowaniem. Zaiste, potrzeba było więcej niż łatwowierności, prawie naiwności, żeby coś podobnego wziąć za dobrą monetę. Wojna nie była jeszcze formalnie wydana, w Paryżu położenie dotąd się nie wyjaśniło, a armja francuska miałaby już Niemców atakować? Ale chociaż ja sam nie uwierzyłem w tę pogłoskę, jednakże w sali znalazło się bardzo wielu takich, zwłaszcza Polaków, którzy bynajmniej nie wątpili, że wszystko, co im gospodarz mówił, było świętą prawdą. Niemcy mieli duszę na ramieniu. Ci znając tradycjonalną szybkość Francuzów wynurzali obawę, że nim armja niemiecka ukończy *den strategischen Aufmarsch*, Francuzi będą już dawno za Renem.

Nazajutrz o ósmej rano, całe miasteczko było na nogach. W mgnieniu oka wszyscy się dowiedzieli, że król z Ems wyjeżdża. Prawdopodobnie przyszły w nocy stanowcze wiadomości, które monarchę do tego skłoniły. Obok mostu na Lahnie postawiono jedną bramę trjumfalną, w pobliżu dworca kolejowego drugą. O godzinie 10 pojawił się w powozie król z ks. Radziwiłłem. Miał na sobie uniform wojskowy i wyglądał bardzo poważnie. Publiczność, z samych Niemców złożona, tworząc po obu stronach szpaler, krzyczała: *„Hoch!“* Król kłaniał się na prawo i lewo, lecz się nie uśmiechał. Na jego sędziwem obliczu ciężka troska osiadła... Za kilka minut wsiadł do wagonu i odjechał do Berlina.

Jeśli dotąd byli jeszcze między nami ludzie, którzy w wojnę nie wierzyli, to teraz, chcąc nie chcąc, musieli pożegnać ostatnią nadzieję. Szybki wyjazd króla i ton, jakim zaczęła zaraz przemawiać prasa niemiecka, o czem biuro Wolfa doniosło nam za kilka godzin, były zimną wodą, która na głowy optymistów wylana, musiała ich wytrzeźwić. Najbliższy zaś skutek tej kąpieli był ten, że ci, którzy jeszcze rano śmieli się z pesymistów, po wyjeździe króla zrobili się największymi tchórzami i na łeb na szyję zaczęli swoje manatki pakować.

Gdym o trzeciej popołudniu z moim towarzyszem na kolej przyjechał, byłem świadkiem piekielnego chaosu.

Na dworcu we wszystkich salach ścisk był niesłychany. Przy kasie toczyła się formalna bitwa. Ci biegli tłum łokciami roztrząsając; tamci krzyczeli w niebogłosy, sami nie wiedząc dlaczego; służba hotelowa zrzucała z omnibusów olbrzymie kufry, mało o to dbając, czy kto guza nie oberwie; jedni żegnali się, drudzy płakali — wszędzie krzyk, wrzask, zgiełk nie do opisania. Zaledwie z największą trudnością otrzymaliśmy bilety. Widząc ile osób w drogę się wybiera, zapłaciliśmy pierwszą klasę, lecz gdy przyszło do wagonów wsiadać, okazało się, że tak samo jak my, myślało wielu innych. Kilka wagonów pierwszej klasy zostało w mgnieniu oka zajętych, w drugiej klasie było przepełnienie, tak samo w trzeciej. W nadziei, że przypną kilka nowych wagonów, staliśmy czas jakiś na platformie, lecz gdy to nie następowało, choć już drugi raz dzwonek się odezwał, zaniepokojony zwróciłem się do zawiadowcy stacji pytając:

— Jak my pojedziemy?

— To mnie mało obchodzi! — odrzekł rubasznie. Niemiec w czasie pokojowym jest tylko niegrzecznym, ale w czasie wojennym robi się zaraz brutalnym.

— Mamy bilety pierwszej klasy — ośmieliłem się zauważyć.

— Tylko wagony czwartej są wolne. Innych nie mam na stacji. Dziś odeszło już ośm pociągów nadzwyczajnych. — To powiedziawszy, obrócił się plecami i odszedł. Nie było czasu do namysłu. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy zająć miejsca w czwartej klasie inaczej nasze pakunki, a było ich dosyć, któreśmy już oddali, byłyby bez nas odjechały. Zadzwoniono po raz trzeci i pociąg ruszył ku Eisenach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rocznica powstania 1863 r. uroczyście we Lwowie była obchodzoną. Czytelnia akademicka, nie zarażona rozkładowemi pierwiastkami, z zapałem święciła dzień pamiętny. Prezes jej, p. Adam w przemówieniu podał trafną charakterystykę powstania; według jego zapewnienia młodzież pracować będzie nad urzeczywistnieniem ideałów z 1863 r, t. j. nad podniesieniem ludu polskiego pod względem *narodowościowym* i społecznym. — Na wspólną wieczerzę po wieczorku zebrała się publiczność z różnych sfer towarzyskich.

* Liczba adwokatów we Lwowie i w okręgu lwowskiej Izby adwokackiej wynosiła z końcem z. r. 183, z czego 94 adwokatów przypada na Lwów, a 89 na 24 miast. Po Lwowie najwięcej adwokatów (19) ma Tarnopol, Stanisławów 16, Kołomyja 13, Złoczów 5 itd.

* Na porządku dziennym są obecnie bale: techników, prawników i cztery wieczorki wełniane z tańcami Lwów, kiedy chce, umie się bawić

* Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania trzech posagów po 286 zlr trzem biednym dziewczętom, moralnie się prowadzącym, wyznania katolickiego które przekroczyły 17 rok życia, a nie ukończyły jeszcze 20 roku, córkom mieszczan wszystkich miast i miasteczek w Galicji, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Pierwszeństwo mają sieroty zupełne. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego, najdalej do 28 lutego b. r.

* Toczy się obecnie we Lwowie proces o zabójstwo. Oskarżony Brzeżański, miał się dopuścić zbrodni na niejakiej Trojanowskiej, której zwłoki znaleziono w Brodach. Trojanowska przed śmiercią podniosła z kasy oszczędności 1000 złr. Brzeżański utrzymuje, że pieniądze wygrał na loterji. Proces potrwa dni kilka.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dnia 22 stycznia. — O balach mówi się dziś i pisze tyle, że dla odmiany zamilczę o zabawach czerniowieckich. Wspomnę tylko, że staraniem tutejszych strzelców odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego wieczorek z tańcami. O influenzy również nikt już czytać nie lubi. Wię i o tej epidemji pisać nie będę. Wolę zaznaczyć, że opłatę od lekarstwa na nią, tj. od wódki wydzierżawiono pp. Schmelzer i Berger za 55,354 złr., i że pastor Haase z Cieszyńskiego, znany germanizator i apostoł prusofilstwa wśród ewangelików śląskich, zjechawszy do nas, piorunował dnia 19 bm w tutejszej świątyni protestanckiej przeciw antysemityzmowi. Zdziwiłoby nas to, gdybyśmy nie wiedzieli, że p. H., chociaż duchowny, należy do stronnictwa *Nowej Pressy* i jemu zawdzięcza, że wiedzą o nim ludzie po za granicami jego własnej parafji. — O dobrodziejstwie, jakie śp. Jakób Orłowicz wyświadczył na krótko przed śmiercią naszej czytelni, już wam doniesiono. Zarząd tej instytucji z wdzięczności dla nieboszczyka urządza w tych dniach żałobne nabożeństwo za jego duszę.

Kresowiec.

* Kuczurmare dnia 22 stycznia. — Dnia 17 b. m. zmarł tu nagle śp. Juljusz Gramski, c. k. zarządca lasów i domen orj. funduszu religijnego. Był to człowiek zacny i prawy Polak. Cześć jego pamięci! *l.*

* Kołomyja dnia 23 stycznia. — Skutkiem telegraficznego polecenia ze strony czerniowieckiej prokuratorji państwa, aresztowano tu wczoraj zrana bawiącego chwilowo w naszem mieście kupca Emila Barbera z Czerniowiec i odstawiono go do tamtejszego sądu karnego.

* Kadłubiska w pow. kocmanieckim dnia 22 stycznia. — Między włościanami a miejscowymi dzierżawcami wyszynku wódki wybuchły groźne niesnaski. Chłopi chcą sprowadzać sobie wódkę z innych miejscowości, gdzie jest znacznie tańszą, propinatorowie zaś nie pozwalają na to, zmuszając wieśniaków, aby tylko od nich brali trunek po żądanej cenie. W całej wsi panuje z tego powodu ogromne rozdrażnienie, chłopi grożą użyciem gwałtownych środków, ażeby zmusić szynkarzy do zniżenia ceny wódki

* Jarosław dnia 22 stycznia. — Zbiegowie wojskowi, Kiszczak i Schwenk, podejrzani o podwójne morderstwo, popełnione tu na oficerach w czasie pobytu Cesarza w naszem mieście, sprowadzeni zostali do miejscowego więzienia garnizonowego. Wiadomość tę podaję dopiero teraz, bo nie chciałem, jak to uczyniły niektóre dzienniki, uprzedzać faktu. *Veritas*

* Przemyśl dnia 23 stycznia. — Baraki dla tutejszego pułku artylerji już są na ukończeniu. Gdy będą gotowe, wspomniany pułk przydzielony zostanie do 10 korpusu. Obecnie przenoszą siedmiu specjalnemi pociągami t. zw. magazyn augmentacyjny z Krakowa na miejscowy dworzec wojskowy.

MIANOWANIA.

* Cesarz zatwierdził wybór p. Bronisława Osuchowskiego na prezesa Rady powiatowej w Turce, a wybór ks. Cyryla Paczowskiego, na wiceprezydenta Rady powiatowej w Bohorodczanach.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczyciela Józefa Witoszyńskiego, w Porsznie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porsznie; tymczasowego nauczyciela, Jana Wawrykę, w Przybówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Przybówce; tymczasową nauczycielkę młodszą Marję Rejowską, w Przysietnicy, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Przysietnicy.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 21 stycznia. — W Gnieźnie odegrali wczoraj członkowie tamtejszego „Sokoła“ sztukę ludową pt *Zagroda Sobkowa*. Przedstawienie powiodło się znakomicie, a po jego skończeniu była zabawa z tańcami. Ruch wyborczy w naszej dzielnicy bardzo ożywiony. Odbyły się już liczne wiece ludowe, na których omawiano tak sprawy wyborcze, jak inne obchodzące Polaków. Kandydatami na posłów obwołano dotąd kilku ludzi doświadczonych już w walce parlamentarnej, albo osobistości zasłużone dla społeczeństwa. Między innymi proklamowano w ostatnim czasie kandydatami z powiatu śremskiego: pp. barona Ludwika Graevego, ks. Zdzisława Czartoryskiego i Karola Szczanieckiego.

Na walnem zebraniu przedwyborczem w Lwówku dla powiatu nowotomyślskiego, wybrani kandydaci do parlamentu: 1) dr. Ludwik Mycielski, 2) książe Zdzisław Czartoryski, 3) hr. Jan Żółtowski z Ujazdu.

* Gdańsk dnia 20 stycznia — Na Mazurach panują obecnie wskutek zeszłorocznego nieurodzaju okropne stosunki. Oto mały dowód tego: W ubiegły piątek odbył w Łecku wydział powiatowy posiedzenie. Ledwie się rozpoczęło, przybyło z wioski 60 gospodarzy i żądało, by ich do sali wpuszczono, a kiedy im tego wzbroniono, gwałtem się do niej wcisnęli. Żądali, by im udzielono pożyczek, któremi by się mogli jako tako ratować, lub zajęcie odpowiednie, gdyż stodoły próżne i chleba w domu przybraknie. Gdyby im odmówiono jednego lub drugiego, pozostawią gospodarstwa swoje i wyjadą za granicę. Członkowie wydziału uspakajali ich, lecz to nie pomogło i musiano przywołać żandarmów, na których widok gospodarze porozchodzili się.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 29 b. m. kolonja malarzy w Warszawie podejmuje Wojciecha Gersona wspaniałą ucztą, jako w rocznicę 30 letnią jego pracy artystycznej.

* Nietylko ludzie, ale i pisma obchodzą swoje jubileusze. Taki rok jubileuszowy rozpoczęła *Bibljoteka Warszawska*, wychodząca od 1 stycznia 1841 r. Obecny więc rok jest 50 od czasu założenia poważnego organu. Obfity materjał, zebrany w 600 poszytach czasopisma, otrzyma specjalny skorowidz z wykonaniem dokładnego spisu wszystkich zamieszczonych artykułów. Pracy tej podjął się nasz bibljograf, Karol Estreicher.

* Donosiliśmy już, że Zygmunt Noskowski ciężko zachorował. Jest to zapalenie kości piszczelowej w nodze, spowodowane uderzeniem przy szukaniu papierów w ciemnym pokoju w lokalu Towarzystwa muzycznego. Noskowski na razie uczuł silny ból, lecz do wypadku nie przywiązywał wielkiej wagi. Tymczasem w parę dni później noga zaczęła puchnąć i następnie opuchlina rozszerzyła się nad kolanem. Chory dostał gorączki, dochodzącej do 40°. Jest to choroba poważna a nawet groźna.

* Impresarjo tutejszy, p. N., obdarza Warszawę dwoma nowemi wielkościami, przybywającemi z Berlina. Jeden z „artystów“ piastuje malowniczy tytuł *Gänsendirector'a*, drugi zaś naturalistyczny i wiele mówiący... *Schweine profesor'a*. Powyższe tytuły wypisano na kartach wizytowych, nadesłanych przez owych przedsiębiorców swemu ajentowi.

* Wydawany w Warszawie miesięcznik *Ateneum*, otrzymał pozwolenie na rozszerzenie programu i wprowadzenie działu p. t. „Przegląd polityczny“.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych rzeźbiarz, A. Borawski, nadesłał rodzajowy biuścik jednorocznego niemowlęcia. Zamiast konsolki, portret podtrzymuje przeznaczona do zawieszenia na ścianie misterna pluszowa kołyska

* Mierzwiński nie wystąpi w operze, gdyż układy jego z dyrekcją teatrów nie doszły do skutku; ukaże się natomiast w przyszłym tygodniu na estradzie koncertowej.

* Abonament na piątkowe widowiska, w teatrze „Rozmaitości“ zainicjowany przez hr. Walewskiego, niedawno doszedł już do skutku. Obecnie z inicjatywy dra Piotra Chmielowskiego, agituje się w innem kółku myśl zebrania abonentów na przedstawienia wtorkowe. Szczęśliwą snać miał rękę hr. W., podnosząc projekt, którego urzeczywistnienie zapewnia kasie teatralnej stały i pewny dochód, a miłośnikom sceny i sztuki daje możność oddziaływania na repertuar teatralny.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udzielił wczoraj i dziś audjencji Arcyksiąże Albrecht wyjeżdża na południe. Zresztą z dworu nie ma nic nowego.

* Zmarł tu wczoraj, w 50 tym roku życia, radca sekcyjny w ministerjum sprawiedliwości, Juljan Bocheński.

* W Wiedniu spodziewają się temi dniami przyjazdu dra Herbsta, który już całkiem wyzdrowiał. Mówią, że sędziwy statysta interesuje się bardzo sprawą dokonanej ugody czesko niemieckiej i zamierza wziąć żywy udział w rozprawach nad nowym kodeksem karnym, do którego przygotował bardzo wiele poprawek.

* Z Gries donoszą, że zmarła tam wskutek influenzy znana poetka, hrabina Wickenburg Almasy, w 45 roku życia. Niektóre jej utwory sceniczne grano w Burgtheater.

KURJER TURYŃSKI.

* O ostatnich chwilach księcia Amadeusza sabaudzkiego, podaje *Perseveranza* następujące szczegóły:

„Król Humbert wszedł o godzinie 1 min 10 do komnaty chorego. Książe poznał go natychmiast i uczynił wysilenie, aby go uściskać. Król nie mógł łez powstrzymać i głośnem wybuchnął łkaniem. — „Patrz Humbercie — rzekł książe — pozwoliłem ciało moje dręczyć nastrzykiwaniami i poddałem się wszelkim wskazanym mi środkom kuracji, aby mieć ostatnią pociechę widzenia Cię i wyzionięcia ducha w Twoich ramionach“. Król położył rękę na ramieniu brata i usiłował dodać mu odwagi: „Nie, kochany Humbercie — powtórzył książę — to już tylko kwestja godzin, lecz umieram zadowolony, że Cię uściskałem“. Następnie nadmienił książę o interesach prywatnych, a O. Caracciolo i przełożona siostr Del buon soccorso wyszli. Król zapewniał brata, że o jego rodzinie będzie pamiętał i dodał: „O! bądź spokojny, będę myślał o wszystkich. Wiesz, jak bardzo Cię kocham, wiesz, że mi jesteś najdroższym na ziemi! O mój bracie! mój biedny bracie!“ I głośno zapłakał. O. Carraciolo wyrzekł wtedy do króla kilka słów pociechy, na co król odpowiedział: „Widziałem tyle zapaleń płuc, ale nigdy tak strasznego, jak to“. Tymczasem księżniczki: Marja, Letycja i Marja Klotylda, oraz książęta: Filibert i Wiktor Emanuel otoczyli łóżko. Książę Emanuel uklęknął i biorąc ojca za rękę, rzekł: „O tato! uwielbiony tato! miej odwagę, nie opuszczaj nas“. Książę odpowiedział: „Wstańcie moje dzieci! Jeszcze czas“. Do małżonki, która z wzruszającą czułością i podziwu godnem poddaniem się całowała go w czoło i po rękach, rzekł: „Słuchaj Letycjo! w tej kieszeni znajdziesz mój testament, moje listy i wspomnienia. Weź to i rozporządź według swej woli“. Około godziny 5 min 55, gdy książę wydawał się spokojniejszym, wyszedł O. Caracciolo. W godzinę później nastąpiło konanie i otoczony swymi najbliższymi, o godz. 6 min. 50 oddał Bogu ducha. W chwili gdy żyć przestał, uklękli książęta i księżniczki przy łóżku. Król płakał, stojąc w głowach swego brata. Dniem przed śmiercią, prosił książę księżniczki Klotyldy o krucyfiks, który wisiał nad łóżkiem. Wziąwszy go w rękę, pocałował i kazał również księżnie Letycji pocałować. Potem dodał: „Gdy umrę, dacie mi ten krucyfiks do rąk“. Ostatnią i najboleśniejszą dla księcia była myśl o trzecim jego synu, księciu Abruzzów, który się obecnie znajduje w Rio de Janeiro: „O mój Ludwiku! Niech cię Bóg prowadzi i błogosławi. Emanuelu! — rzekł zwracając się do pierworodnego syna — ucałujesz odemnie Ludwika i powiedz mu, że go ojciec w ostatniej chwili miał w sercu“.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Graždanin* w dwu numerach podaje „wiadomości o puszczy białowieżkiej“. Puszcza zajmuje 115.000 dziesiatin; dotąd była ona podzieloną na 665 kwartałów, każdy po dwie wiorsty, obecnie dla dokładniejszej kontroli będzie kwartałów 1.330 jednowiorstowych. Dziennik petersburski twierdzi, że od czasu jak puszcza przeszła pod zarząd ministerjum dóbr państwa, żubry hodują się doskonale i wcale nie zdychają, a dawniejsze dowodzenia strażników puszczy, iż żubry padają wskutek choroby, były tylko wykrętem. Istotnie zwierzęta były wybijane. Ponieważ żadna kolej nie dociera do puszczy, więc zachodzi wielka trudność pod względem wywozu drzewa, w puszczy niezmiernie taniego.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Ogłoszenie konkursu. Redakcja *Przeglądu akademickiego* ogłasza konkurs na napisanie „Historji polskiej“ dla ludu pod następującemi warunkami:

1) Praca ma się opierać na najnowszych badaniach historycznych i uwzględniać o ile możności wszystkie zdobycze naukowe w zakresie dziejów polskich dotychczas dokonane. 2) Okres do wstąpienia na tron Mieczysława I powinien być traktowany bardzo zwięźle, geneza społeczeństwa polskiego naszkicowana w ten sposób, że autor poda w treściwej formie najważniejsze hipotezy w tym kierunku. 3) Szczególniej uwzględnić należy historję stanu włościańskiego i mieszczaństwa. 4) Styl ma być jasny i prosty; unikać należy wyrażeń obcych i wprowadzania osób opowiadających. Autor powinien opowiadać sam i to tak, aby go każdy łatwo zrozumiał. 5) Rękopis obejmie 10 — 12 arkuszy druku. 6) Najlepsza praca otrzyma nagrodę w kwocie 100 złr. 7) Rękopisy nadsyłać należy do zarządu Towarz. oświaty ludowej w Krakowie, najpóźniej do 5 marca 1891 i dołączyć w kopercie opieczętowanej nazwisko autora.

Rozmaitości.

Nowe oszustwo. Jubilerowie paryzcy są od pewnego czasu ofiarami oszustwa godnego podziwu. Utworzyła się banda, której członkowie studjują przed wystawami jubilerskiemi klejnoty. Wybrawszy jeden z nich, skrzętnie notują jego wygląd i odrabiają go z fałszywemi kamieniami możliwie najdokładniej. Po niejakim czasie przybywa do sklepu „dżentlman“, przeznaczony do wykonania planu; jestto zazwyczaj zręczny prestigitator, z pozorami bardzo wytwornemi, i pod pretekstem kupna każe sobie pokazywać klejnoty do wyboru. Kiedy nareszcie jubiler wyłoży przedmiot *quaestionis*, „dżentlman“ z czarodziejską zręcznością podstawia biżuterję fałszywą w miejsce rzeczywistej i znika.

Niejeden już jubiler został tym sposobem okradziony.

Kradzieże bywają znaczne.

Dowcipny adwokat. W czasach, gdy instytucje bankowe były jeszcze w kolebce, pewien obywatel ziemski W. przybył do miasta X. dla sprzedaży wełny. Ponieważ tranzakcje mogły potrwać z jaki tydzień, bojąc się trzymać przy sobie pieniędzy, wręczył je właścicielowi hotelu K., lecz, że znał go jako człowieka uczciwego, depozyt ten — 1000 rs — złożył mu bez żadnego pokwitowania, w cztery oczy. Załatwiwszy pomyślnie swoje interesa, szlachcic chce wracać do domu, przychodzi więc do p. K. i z najlepszą miną prosi o zwrot swoich pieniędzy.

— Pieniędzy! Jakich pieniędzy? — woła ten ostatni.

— No, tych tysiąca rubli w skórzanym pugilaresie!

— Jako żywo, nie widziałem żadnego pugilaresu, ani tysiąca rubli. Jak pan śmiesz upominać się o to, czegoś mi nie dał! To oszustwo, ja pana pozwę przed sąd!

Oszołomiony szlachcic, uszom swoim nie wierzy, lecz widząc wreszcie, że to nie żarty, odwołuje się do sumienia K., błaga, zaklina — wszystko nadaremnie.

W desperacji postanawia pójść po radę do jednego ze swych przyjaciół.

— Udaj się do adwokata B. — pociesza go ten ostatni — zobaczysz, on cię wyciągnie z biedy.

Jakoż istotnie adwokat B. nie uważał sprawy za tak rozpaczliwą.

— Czy masz pan drugi tysiąc do rozporządzenia? — pyta swego klijenta.

— Mam — odpowiada szlachcic — wczoraj właśnie wziąłem za wełnę.

— No, to idź do K. i w obecności świadka złóż mu ten drugi tysiąc do przechowania.

Rada wydała się trochę dziwną p. W., lecz zastosował się do niej.

Nazajutrz zjawia się znowu u adwokata.

— I cóż, czy zrobiłeś pan, jakem ci powiedział — pyta kapłan Temidy.

— Tak, panie mecenasie

— No to dobrze; upomnij się teraz o swoje pieniądze. Lecz pamiętaj pan, abyś w drodze do hotelu nie otworzył ust do nikogo.

P. W., nic nie rozumiejąc, zrobił jednak jak mu zalecono.

Poprosił K. o zwrot depozytu, otrzymał go natychmiast i natychmiast też powrócił do adwokata.

— Mam już mój drugi tysiąc — woła od progu — lecz jakżeż wydostanę pierwszy?

— To bardzo proste. Weź pan ze sobą swego świadka i proś o pieniądze, które w obecności jego składałeś w ręce K.

— Ależ powie, że mi już oddał.

— A czy ma na to świadka? Jeśli nie zechce zapłacić, oświadcz mu, że powierzysz sprawę w moje ręce.

Istotnie, właściciel hotelu zżymał się, klął na czem świat stoi, lecz koniec końców depozyt zwrócił.

Bystrość adwokata rozniosła się wkrótce po całem mieście i okolicy, zyskując mu liczną klijentelę. Właściciel zaś hotelu uznał za stosowne sprzedać swą nieruchomość i przenieść gdzieindziej swe penaty.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dn. 25 stycznia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość nawrócenia św. Pawła. Nazywał on się pierwotnie Szawłem albo Saulem. Rodem był z miasta Tarsu w Cylicji. Jako gorliwy zwolennik zakonu mojżeszowego, zawzięcie prześladował chrześcijan w Jerozolimie. Gdy w tymże celu udawał się do Damaszku, w drodze cudownie się nawrócił i stał się potem najgorliwszym Apostołem wiary Chrystusowej, którą stwierdził śmiercią męczeńską w Rzymie roku 67.

Nabożeństwa. W kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu 10 godzinne nabożeństwo.

Kalendarz. Dziś: Nawrócenie św. Pawła; jutro: św. Polikarpa, bisk. i Pauli, wdowy.

Kalendarz historyczny. 25 stycznia 1588 roku: Arcyksiążę austr. Maksymiljan wzię-

ty pod Byczyną do niewoli. 1831 Sejm polski orzeka detronizację cara Mikołaja, jako króla polskiego.

Nominacje. Cesarz mianował prymarjusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Pareńskiego, jakoteż prywatnego docenta dra Władysława Gluzińskiego, nadzwyczajnymi profesorami patologji i terapji w tutejszym uniwersytecie, a docenta dra Henryka Jordana nadzwyczajnym profesorem położnictwa przy tejże Wszechnicy.

Wiadomość o powyższych nominacjach wywołała żywe zadowolenie w szerokich kołach naszego miasta, zbytecznem zaś byłoby dodawać, jaką korzyść odniesie nasz fakultet lekarski przez pozyskanie sił tak znakomitych.

Komisja teatralna odbyła onegdaj posiedzenie, celem omówienia wielu spraw nasuwających się z powodu zapowiedzianego na poniedziałek 27 b. m. zebrania się członków komitetu „jury“. Wobec oświadczenia p. nadinżyniera Saarego, że otrzymał zaproszenie do Lwowa na sędziego planów konkursowych na budowę muzeum przemysłowego (które stawia tamtejsza Kasa oszczędności) i że do ankiety tej zwołanej na dzień 26 b. m. o godz. 10 rano powołany również został p. Hochberger — odniosła się komisja w drodze telegraficznej do gal. Kasy oszczędności z prośbą o odroczenie powyższego terminu, dla zapobieżenia ewentualnemu zdekompletowaniu „jury“, której członkowie pp. Kozłowski z Warszawy, Berger z Wiednia i Hochberger ze Lwowa przybyć mają stanowczo do Krakowa 26 b. m. wieczorem, a dnia następnego rozpoczną swe czynności. Jednocześnie zawiadomił p. Saare lwowską komisję, iż na oznaczony termin stawić się nie może. W dalszym ciągu uchwaliła komisja teatralna szereg pytań, które przedłożono zostaną sądowi znawców, sformułowane w ten sposób, żeby odpowiedzi na nie dały Radzie miasta przy powzięciu uchwały co do wyboru planu konkursowego, odpowiednie wyobrażenie o całokształcie sprawy.

Pomnik dla Zyblikiewicza. Wydział krajowy odniósł się do prezydenta dra Szlachtowskiego z prośbą zawezwania do konkurencji kilku tutejszych przedsiębiorców kamieniarskich, aby jak najprędzej przedłożyć zechcieli szkice grobowca wraz z kosztorysami budowy, która stosownie do uchwały Sejmu z dnia 25 listopada 1889 r. winna być uskutecznioną kosztem nie przekraczającym 1500 złr. Oferty wraz z opinją swą przesłać ma prezydent Wydziałowi krajowemu, który żywi nadzieję, że pomnik dla zasłużonego krajowi męża stanie jeszcze w bieżącym roku.

Przemówienie Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. Korczyńskiego, miane na uroczystem otwarciu roku szkolnego 8 października z. r. ukazało się na półkach księgarskich w oddzielnej odbitce.

Namiestnictwo zarządziło, aby restauracją wieży alarmowej na rynku głównym zajęło się starostwo a nie magistrat, który jest w sprawie tej interesowany. Jak wiadomo, sprawa powyższa zalega już od lat blizko dwóch, częste zaś spadania cegieł z wieży na chodnik przed kościołem N. P. Marji, a więc w najruchliwszej części miasta, narażały już przechodniów na bardzo przykre niespodzianki.

Sąd wyższy krajowy przystąpi w połowie marca b. r. do tak dawno już zapowiadanej nominacji płatnych au kultantów.

Sekcja skarbowa ukończyła już swe obrady. Zapewniono nas, że około 6 lutego rozpoczną się w Radzie miejskiej debaty budżetowe, zazwyczaj wielce ożywione.

Sekcja pierwsza Rady miasta uchwaliła budowę kosza za sumę 60.000 złr, udzielona jej przez Wydział krajowy, tytułem bezprocentowej pożyczki na lat dwanaście.

Kongregacja kupiecka zbierze się w sobotę w dniu 25 b. m. o godzinie 3 po południu na Walne Zgromadzenie w sali Arcybractwa Miłosierdzia, przy ul. Siennej.

Zakład dla umysłowo chorych docenta dra Karola Żuławskiego przy ulicy Długiej, otwarty zostanie z wiosną b. r. Dowiadujemy się, że władze policyjno sanitarne z największem uznaniem wyraziły się o użyteczności zakładu i warunkach, wśród których ma się w przyszłości rozwijać.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 25 b. m. od godziny 12—1 publiczny odczyt p. Marjana Dubieckiego p. t.: „Dwie chwile z historji polskiej kolonizacji na Niżu Dnieprowym“.

Do użytku Towarzystwa upiększania miasta. Piszą nam z miasta: „W dniu wczorajszym pod bramą Florjańską zaczęto ustawiać nowy szałas, czy budę kramarską dla przekupki, mającej jakiś przywilej za brudzania i tak brudnego już muru basztowego. Czy takie upiększenie naszych zabytków starożytnych podobać się będzie publiczności — wątpimy, gdyż jest to znana spelunka dla niższej warstwy ludności.“ Skardze naszego korespondenta przyznajemy zupełną słuszność.

Walne zgromadzenie Tow. bratniej pomocy kelnerów odbyło się w hotelu Centralnym. Członków przybyło 38. Przewodniczył prezes p. Koziołkowski. Na porządku dziennym było sprawozdanie ustępującego zarządu, którego treść już podaliśmy, oraz wybory.

Prezesem wybrano ponownie przez aklamację p. Koziołkowskiego. Wydziałowymi zostali pp. Fanczek Kornia, Leganowicz, Ortowski, Piwko, Nerad, Suessel, Sauer, Weber, Woźniak i Zdrój, a zastępcami wydziałowych pp. Kowarzyk, Wójcicki i Ehrlicha. Z uchwał walnego zgromadzenia zapisujemy następującą: „Na doroczne nabożeństwa Towarzystwa, oraz na pogrzeby kolegów każdy członek obowiązany regularnie przychodzić. Kto opuści je bez dostatecznego usprawiedliwienia płaci 50 ct. na fundusz zapomogi dla wdów i sierot. Jeden z członków poruszył sprawę umieszczania kelnerów. Chociaż bowiem Towarzystwo wskazuje pryncypałom bezinteresownie kelnerów, za których sumienność gwarantuje całym swym majątkiem, prawie wszyscy chlebodawcy używają pośrednictwa agentów, którzy od każdego kelnera biorą za umieszczenie go od 50 do 100 złr. Agenci szkodzą kelnerom i przez to, że wprowadzają do ich fachu ludzi, pozbawionych wszelkich kwalifikacyj. Indywidua, które za nieczyste sprawki pozbawione zostały lepszych stanowisk, przemycają niesumienni ajenci do zawodu kelnerskiego, który przez to zaprawdę na szacunku nie zyskuje. Słyszeliśmy także skargi starszych kelnerów, którzy uzbierali sobie jaki taki kapitalik i pragnęliby rozpocząć interes na własny rachunek, że w żaden sposób nie mogą uzyskać konsensu, który za to bez wielkich zachodów udzielany bywa osobom, pozbawionym wszelkich kwalifikacyj do prowadzenia restauracji. Wogóle zauważyliśmy wśród kelnerów pewien żal do społeczeństwa, które ich uważa za parjasów. Przyznają oni wprawdzie sami, że wina to głównie tych z pomiędzy nich, którzy życiem swem ściągają pogardę na całą klasę. — Nie masz przecież zawodu, do którego nie braliby się ludzie, pozbawieni wszelkich podstaw moralnych, więc i kelnerów ogólnie potępiać nie należy.

† Ks. Antoni Blacha. Djecezja krakowska poniosła znów nową stratę w osobie ks. Antoniego Blachy, proboszcza w Podstolicach. Gorliwy ten kapłan przeniósł się do wieczności 23 b. m. po krótkich cierpieniach. Parafia traci w nim najlepszego ojca i opiekuna. Krótko zawiadywał tą parafią, a jednak potrafił sobie zjednać serca swoich owieczek do tego stopnia, że przez długie lata imię jego będzie żyło w ustach ludu, który całem sercem ukochał i zawsze mu był dobrym doradcą, miłosiernym opiekunem i gorliwym pasterzem. Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 b. m. t. j. w poniedziałek w Podstolicach.

† Zmarli: Antoni Chlipalski, obywatel zmarł wczoraj w Krakowie.

Z „Sokoła“. „Budynek „Sokoła“ już od 18 listopada przeszłego roku oddany został na użytek szkoły gimnastycznej. Urządzenie gazowe z dwoma wielkiemi świecznikami w sali, teraz dopiero wykończone zostało. Ponieważ sala wobec tego wykończenia użytą być może na inne cele, przeto już od przyszłej niedzieli rozpoczną się w niej popołudniowe niedzielne i świąteczne koncerty pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Sala może pomieścić przeszło 1000 osób.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem odbyła się próba akustyczności sali i dowiodła, że lokal ten w zupełności nadaje się do koncertów i wieczorków muzykalno-wokalnych. Licznie zgromadzona publiczność, złożona w znacznej części z płci pięknej, miała sposobność wysłuchania kilku kawałków muzycznych, wykonanych przez kapelę wojskową na przemian z wyborowemi produkcjami chóru „Sokoła“.

Bal na korzyść Weteranów, który się odbędzie 5 lutego r. b. zapowiada się nadzwyczaj świetnie, dzięki energji Komitetu i mimo trudności nieznanych innym Komitetom urządzającym bale. Przygotowane dla dam przez Komitet śliczne, symboliczne upominki, miłą będą pamiątką dla tych Polek, które zaszczycą swoją obecnością ostatni bal na korzyść Weteranów Wojsk Polskich! A ponieważ to ostatni bal na ten cel urządzany, Komitet liczy na wielki współudział patrjotycznej publiczności Krakowa, zawsze skorej w niesieniu pomocy nieszczęśliwym rodakom.

Zabawę z tańcami urządza kółko towarzyskie młodzieży handlowej dnia 26 b. m. o godzinie $7^1/_2$ w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Brackiej l. 12. Toaleta zwykła. Wstęp za kartami zaproszenia.

Ślizgawka. „W sobotę dnia 25 b. m. i w niedzielę dnia 26 b. m. przy sprzyjającym mrozie, na ślizgawce w Parku Krakowskim przygrywać będzie od godziny 2 do $5^1/_2$ muzyka wojskowa.

Jeszcze agenci emigracyjni. Tutejsze organa policyjne przyaresztowały w dniu wczorajszym Podgórską Karolinę, Pszeniczną Franciszkę i Hajduka Wojciecha, pochodzących z Borków Nizińskich (pow. bielecki) na wychodźtwie do Ameryki. Biedne ofiary niecnego procederu uwiódł niejaki Teodor Bindykowski, notoryczny szwarcownik. Indywiduum to doręczyło emigrantom adresy domów ekspedycyjnych w Wiedniu, pouczając zarazem, aby wrazie przytrzymania ich tłómaczyli się, iż jadą do rodziny. Sztuczka się jednak nie udała, a zmyślny ajent odpoczywa obecnie po trudach w kryminale.

Tegoż dnia przyaresztowała policja kilku włościan z Wysowy (pow. gorlicki) oraz dwóch Słowaków ze Sztebnika, komitatu Szarosz, którzy zaopatrzeni w fałszywe paszporty i dokumenty, usiłowali wyemigrować po „złote runo“. Charakterystycznym jest fakt, że rodzina tych włościan po odbyciu podróży do Filadelfji, przesłała swym krewniakom zużytkowane już paszporta, wzywając ich za ocean, „gdzie szczęśliwsza świeci gwiazda“. Wobec nader energicznego postępowania organów policyjnych, wydaje się nam, że czujność władz wykonawczych na stacjach dróg żelaznych i po wsiach, szczególnie od granicy węgierskiej jest za mało rozwiniętą, i jedynie brakowi odpowiedniej kontroli czynników bezpieczeństwa publicznego przypisywać należy nieustannie potęgujący się ruch wychodźczy.

REPERTUAR TEATRALNY

W sobotę dnia 25 stycznia: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach, E. Bluma i Raula Toché, tłumaczył M. Sachorowski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 stycznia.

Grand Hotel: Oktaw Pietruski, zastępca Marszałka krajowego ze Lwowa, Edward Grzybowski, artysta z Wiednia, Aleksandra Kahane, żona prof. z Dublan, koło Lwowa, Zofja Sobańska, właś. dóbr z Michałowic.

Hotel Drezdeński: Ferdynand Wszeteczko, c. k. nadinżynier ze Lwowa, Dawid Frankenstein, kupiec z Lipska. Adolf Bruckner, kupiec z Wiednia, Samuel Zorn, kupiec z Wiednia, Józef Gangel, kupiec z Wiednia, S. Schweizer, kupiec z Katowic.

Hotel Saski: Hr. Konstancja Łoś, właś. dóbr z Bobina, Edward Grudziński, adwokat z Warszawy, Edward Weinhagen kupiec z Berlina, Józef Masło, urzędnik i obyw. z Krosienia.

Hotel Centralny: Józef Meller, kupiec z Trjestu, Jan Kolbatorowicz, obyw. ziem. z Kowala, Adam Dziedzicki, właś. dóbr z Klimontowa, Eljasz Hornung, kupiec z Wiednia, Sam. Berzberg, właś. młyna z Mikołowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 23 stycznia.

Prokurator dr. Ogniewski oświadcza przedewszystkiem na wniosek dra Goldhammera, że nie miałby nic przeciw temu, aby zażądano od sądu wojskowego aktów dotyczących przewinień żandarmów, gdyby to żądanie nie było zbyteczne z tego powodu, że sąd ten podnosi te same zarzuty, o których i akt oskarżenia wspomina, mianowicie, że w sprawie przytrzymywania wychodźców na stacji w Suchej dopuszczali się nadużyć i nie trzymali się instrukcji. Prokuratorja państwa dopatruje się co do żandarmów Hubenyego i Hodowskyego nadużyć w tym kierunku, że wbrew istniejącym przepisom, jakie służba na nich nakładała, puszczali wolno wychodźców rutą na Oświęcim, chociaż powinni byli niektórych z nich przytrzymywać; z drugiej zaś strony takich wychodźców, którzy mieli prawo opuścić monarchję, bo mieli fundusze odpowiednie, paszporty i papiery legitymacyjne, tych przytrzymywano, jeśli na Żywiec do Hamburga jechali. Ponieważ atrybucje i obowiązki żandarmerji są ściśle określone i znane z ogólnych norm, więc jest zdania, że nie należy żądać żadnych wyjaśnień w tym kierunku.

Drowi Danielowi odpowiada zaś następnie: Na wniosek szanownego mecenasa Daniela, mogę tylko to zauważyć, że chyba tego p. obrońcę żadne wyjaśnienia nie zadowolnią. Przyznał nam p. obrońca (używam jego wyrazów), że blaguje swoich kljentów, ale ich widocznie blaguje in plus, nas zaś chce zablagować in minus, bo udaje, że nie zna tych przepisów, które, zdaniem mojem, zna doskonale. Przyznać muszę p. obrońcy, że jest pomysłowy, a inwencja jego, by jakiegoś znawcę ustawodawstwa wzywać do rozprawy, jest tak oryginalna, że autorstwa tej nowości chyba nikt p. obrońcy nie zaprzeczy. Przypuściwszy, że opinja owego Radcy nie będzie się p. obrońcy podobała, lub będzie niekorzystną dla jego kljenta, to będzie wówczas żądał pewnie jakiejś ankiety prawniczej; ja jednak nie znam żadnych znawców ustawy bo każdy prawnik jest znawcą dla siebie i ocenia przepisy według swego zapatrywania; dlatego sprzeciwiam się wnioskowi dra Daniela, a tem bardziej, że taki środek dowodowy nie jest w procedurze znany.

Na popołudniowem posiedzeniu ogłosił przewodniczący uchwałę przychylającą się do wniosku dra Goldhammera co do zażądania aktów z sądu Brygady, zaś odmowną co do wniosku dra Daniela, bo do tłumaczenia ustaw i rozporządzeń sąd jest powołany, a nie jakiś rzeczoznawca.

24 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie jest jednem z najważniejszych w toku postępowania dowodowego, ze względu na odczytane protokoły zeznań dyrektorów Towarzystwa żeglugi parowej zwanego „Hapag“, którego agentami byli obwinieni; następnie zeznań ekspedjentów portowych w Hamburgu i dyrektora instytucji regulującej warunki przewozu, tak zw. „Clearinghouse“. Świadkowie ci byli wprawdzie wezwani do rozprawy, lecz żaden z nich nie stawił się, oni zaś jedni mogli byli wyjaśnić zawiłą kwestję oszustwa, którą to zbrodnię zarzuca obwinionym Prokuratorja, między innemi przestępstwami.

Przed przystąpieniem do odczytania tych protokołów, domagał się dr. Łazarski odczytania całej odezwy wystosowanej przez tut. sędziego śledczego w toku śledztwa do sądu w Hamburgu, podczas gdy Przewodniczący miał zamiar odczytać tylko pytania z tej odezwy, a to celem lepszego zrozumienia odpowiedzi, jakie dali ci świadkowie na zadane im pytania.

Prokurator sprzeciwił się żądaniu obrońcy, a dr. Łazarski zabiera głos ponownie, lecz wezwany przez przewodniczącego, aby nie krytykował w niestosowny sposób odezwy sędziego śledczego, uniosłszy się wskutek tej uwagi, zwraca się do przewodniczącego: „Czy obrona ma tu jaki głos, czy go nie ma, bo pan Prokurator wszystko może mówić, a my nic!“

Radca Lipka dzwoni i oznajmia, że odbiera głos drowi Łazarskiemu, a następnie gdy prof. dr. Rosenblat poparł w treściwym wywodzie i z zwykłym sobie spokojem, wniosek dra Łazarskiego, Trybunał przychylił się do jego życzenia i odezwę w całej osnowie odczytano.

Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Berno (morawskie) 25 stycznia. Arcyks. Karol Ludwik, arcyks. Marja Teresa i arcyks. Małgorzata przybyli tutaj w odwiedziny do arcyks. Ottona. Wczoraj wieczór byli na przedstawieniu w teatrze. Dziś w południe wyjeżdżają.

Wiedeń 25 stycznia. „Extrablatt“ donosi, że książę biskup Dunajewski przybędzie tu z Rzymu dnia 31 stycznia.

Wiedeń 25 stycznia. Deputowany Herbst przygotował do nowego kodeksu karnego 72 wnioski, zaprowadzające zmiany w projekcie komisji.

Wiedeń 25 stycznia. Franciszek Makowiczka, były profesor skarbowości na krakowskim Uniwersytecie, umarł mając lat 79.

Wiedeń 25 stycznia. Zerwał się *straszliwy orkan*, zrządzający olbrzymie szkody. *Ludzie nawet giną.* Przerwy w połączeniach telegraficznych.

Wiedeń 25 stycznia. Na rok 1890 odjęto 259 dziennikom debit pocztowy w Austrji, z pośród tego piętnastu polskim, ukazującym się po największej części w Szwajcarji i Chicago.

Budapeszt 25 stycznia. Dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerjum wyznań i oświaty. Polonyi uważa, że autonomja katolików nie da się przeprowadzić i żąda zwołania kongresu katolickiego.

Praga 25 stycznia. Dzienniki stronnicze wyzyskują projektowaną wystawę krajową na cele partyjne. Walka prasowa w tym kierunku zaczęła się już dzisiaj.

Berlin 25 stycznia. Wczoraj wieczór odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza.

Berlin 25 stycznia. Ks. Bismarck miał przybyć wczoraj wieczór, ale jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy weźmie udział w obradach. Nie ma do tego żadnego powodu, bo paragraf 24 na pewno i w sobotę zostanie odrzucony; zdaje się, że taki sam los spotka całe prawo o socjalistach, bo konserwatywni nie chcą go przyjąć bez paragrafu o wydaleniach.

Berlin 25 stycznia. Bismarck bezwarunkowo nie będzie brał udziału w rozprawach nad ustawą o socjalistach.

Moskwa 25 stycznia. Rosyjscy patrjoci polecili tutejszemu obywatelowi, mieszczaninowi Mikołajowi Notowiczowi, żeby wręczył sztandar jenerałowi Saussier, który pierwszy podniósł myśl francuzko-rosyjskiego przymierza. Saussier oznajmił, że francuzkiemu oficerowi nie wolno niczego podobnego przyjmować. Notowicz wyjechał natychmiast do Paryża prosić Freycineta, żeby pozwolił Saussierowi sztandar przyjąć. Sztandar ten jest z czerwonej materji, na której złotem wyhaftowane są słowa: „Francuzko-rosyjski związek niech będzie błogosławiony“.

Petersburg 25 stycznia. Odkryto znaczne sprzeniewierzenia w administracji carskiego dworu, wielu urzędników dworskich dostało dymisję, sześciu aresztowano. Car zarządził surowe śledztwo i rozkazał, żeby zarząd dworem podlegał władzy ministra dworu.

Petersburg 25 stycznia. „Nowoje Wremja“ donosi, że miasto Sofja zaciągnąć ma w formie losów pożyczkę 12 miljonów franków. Burmistrz sofijski wyjechał w tej sprawie do Londynu.

Rzym 25 stycznia. W Watykanie 407 osób zachorowało na influenzę. Krążyły pogłoski, że Papież ciężko chory, a nawet, że umarł. Pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne.

Paryż 25 stycznia. W miejsce zmarłego posła przy Watykanie, Marianiego, wyznaczony został dotychczasowy poseł francuzki w Lizbonie, Bellot.

Paryż 25 stycznia. Zgromadzenie wyborców w La Villette chciało się rzucić na bulanżystę Martineau. Uciekł z niebezpieczeństwem życia.

Paryż 25 stycznia. „Figaro“ donosi, że Salisbury wysłał do europejskich mocarstw okólnik w sprawie angielsko-portugalskiego sporu.

Paryż 25 stycznia. Książe Napoleon nie chciał przyjąć wracającego z Brukseli swojego syna Wiktora, pułkownika rosyjskiego.

Manchester 25 stycznia. Cztery lizbońskie domy handlowe, które tutaj porobiły zamówienia na 8 miljonów franków — cofnęły je wskutek ostatnich wypadków.

Lizbona 25 stycznia. Izba handlowa postanowiła przerwać wszelkie związki z Anglją. Powszechne wybory do Kortezów odbędą się w początkach marca.

Lizbona 25 stycznia. Rząd portugalski ustanowił w Konstantynopolu swoje poselstwo, którego dotychczas tam nie było.

Belgrad 25 stycznia. Rząd wyznaczył 100.000 subwencji na budowę strategicznej kolei żelaznej wzdłuż rzeki Timok.

Belgrad 25 stycznia. Risticz wyraził współczucie włoskiemu poselstwu z powodu śmierci ks. Amadeusza.

Belgrad 25 stycznia. Gazeta „Odjek“ dowiaduje się, jakoby był plan nadania Bośnji i Hercegowinie niezależności pod rządami jednego z austrjackich arcyksiążąt. Sam „Odjek“ przyznaje, że wygląda to na dziennikarską kaczkę.

Belgrad 25 stycznia. Rząd wyznaczył 30.000 rocznej subwencji nowemu Towarzystwu żeglugi parowej, które się połączyło z Towarzystwem ks. Gagarina.

Konstantynopol 25 stycznia. Turcja wypłaciła Rosji $5^1/_2$ miljona franków zaległych kosztów wojennych.

Konstantynopol 25 stycznia. Dziennik włoski „Riforma“ został przez rząd usunięty z Turcji. Nie wolno go sprzedawać ani prenumerować.

Sofja 25 stycznia. „Nezavisimost“ donosi, że Turcja zamknęła w Kossowie pięć serbskich szkół. Wskutek tego ma panować między ludnością wielkie rozgoryczenie.

Cetynja 25 stycznia. Książe Mikołaj udzielił prawosławnemu serbskiemu biskupowi w Zarze, Knezevicowi wielki krzyż orderu Daniła z gwiazdą.

Bukareszt 25 stycznia. We środę na porządku dziennym obrad parlamentu sprawa postawienia Bratiana w stan oskarżenia.

Amsterdam 25 stycznia. Król holenderski Wilhelm zachorował; stan jego zdrowia wzbudza poważne obawy. — Następczyni tronu także chora.

Rio de Janeiro 25 stycznia. Rząd założył instytut finansowy pod imieniem: Banku połączonych stanów Brazylji. Zakładowy kapitał 200.000 fr. Koszta około pół miljarda franków podpisała ludność w przeciągu 4 godzin. Brazylijscy posłowie w Europie zawiadomieni o tem zostali telegraficznie.

Paryż 25 stycznia. Baron Edward Rotschild odbył pojedynek na szpady z hr. Emanuelem Gouy. Rotschild zraniony w lewe ramię.

Budapeszt 25 stycznia. Minister handlu stwierdza, że przemysł cukrowy w Węgrzech niezmiernie wzrósł od czasu, jak zaprowadzono nową ustawę podatkową o cukrze.

Londyn 25 stycznia. W południowych i zachodnich zatokach Anglji powstała straszna burza morska. Miejsca kąpielowe Brighton, Hastings, Ceastbourne, Coves zniszczone. Mnóstwo okrętów i ludzi zginęło.

Celowiec 25 stycznia. Hrabianka Sarolta Vay, która przebrawszy się za mężczyznę zaślubiła dziewczynę, na podstawie wyroku sądowego została oddana do domu poprawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 10	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	88 30	$4^1/_2$% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	109 90	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	98 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 60	$4^1/_2$% Listy zas. Banku kr. g..	98 50
Akc. ban. AW..	931 —	Akc. Länderb..	235 90
„ kredytowe	323 50	„ kol. Kar.-L.	187 50
Londyn	118 25	„ „ lw.-czer.	236 —
Napoleony	9 $39^1/_2$	„ „ połudn..	138 —
Dukaty	5 56	Ruble	130 —
Marki	57 80	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 35		
4% „ „ złota	102 35		
Losy prem. w..	136 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

89)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Na trzeciem piętrze nasi znajomi zatrzymali się i pan Antoni nacisnął guzik dzwonka elektrycznego.

Na drzwiach, po nad blaszaną skrzynką do „gazet“, tak maleńką, żeby w nią zwyczajnego arkusza papieru nie zmieścił, przybita była tabliczka metalowa, rzeźbiona, z napisem „Hipolit Meyer“.

— Więc twój wujaszek jest niemiec?— zapytał Miś.

— Zkąd? chyba jego pradziadek.

Drzwi otworzyła służąca zamorusana o tyle, że w ciemnym przedpokoju dało się to spostrzedz.

Młodzi ludzie weszli do saloniku.

Był on urządzony bardzo efektownie. Lustra w złoconych ramach, konsole, mebelki fantazyjne, w oknach ciężkie firanki i portjery we drzwiach nadawały pokojowi temu pozory zamożności, a nawet pewnego zbytku.

Dzięki ciężkim firankom panował tam pół-zmrok, i na pierwszy rzut oka nie pozwalał dostrzedz nieporządku, który z każdego kąta wyglądał.

Zresztą na rozglądanie się nie było czasu.

Z po za portjery wychyliła się młoda osóbka, fertyczna i szczupła. Podziemski przedstawił jej Misia.

— Słyszałam już o panu, — rzekła podając mu rękę, — niech pan siada, proszę; ojczulka nie ma w domu, lecz niezadługo nadejdzie.

— Wyszedł wujaszek? — zapytał Podziemski.

— Tak, wezwano go w bardzo pilnym interesie.

— Ojciec twój zawsze jest czynny i pełen energji.

— O tak! ma on na głowie tysiące interesów. Podziwiać trzeba jego ruchliwość...

— A Mania?

— Wyszła za sprawunkami. Sama jedna jestem w domu, jak pustelnica...

Pan Antoni nie zaniedbał dodać, dla informacji Misia, że pani Helena prawie nigdy nie wychodzi, że lubi życie domowe, ciche, spokojne, stroni od zabaw i zgiełku, że marzy o murach klasztornych, lub o cichem, wiejskiem ustroniu, odciętem od świata.

Miś zauważył, że powierzchowność owej pustelnicy nie licowała bynajmniej z jej pełnem melancholji usposobieniem. Przeciwnie, w twarzy jej, w ustach uśmiechniętych, w oczach, malował się temperament bardzo wesoły. Oczy pani Heleny były szczególne, przynajmniej dla Misia, który nigdy jeszcze takich nie widział. Były bardzo duże, niezmiernie błyszczące, a pod dolną rzęsą miały jakiś cień. Niezwykle też czarne i równe miała ta pani brwi, podnosiły one jej piękność, zwłaszcza przy włosach barwy niezdecydowanej, niby płowej, niby popielatej, zamaskowanej warstwą pudru. Gdy mówiła, uśmiechała się ciągle w ten sposób, że można było widzieć i podziwiać drobne, białe i równiutkie ząbki. Ubrana była, jak przystało na osobę prześladowaną przez los, czarno. Figurę miała bardzo zgrabną, ręce dziwnie białe i drobne.

Mąż jej musiał chyba nie być przy zdrowych zmysłach, skoro opuścił taką śliczną kobietę!

Tak sądził Miś, przypatrując się siostrze swego przyjaciela.

Niezadługo nadszedł gospodarz domu, mały, pękaty, ruchliwy. Wbiegł do saloniku szybko i uchwyciwszy rękę Misia, trząsł nią przez chwilę.

— Domyśliłem się odrazu kto pan jesteś, — rzekł, — od pierwszego spojrzenia. Antoś mówił mi o panu. Przybywa pan do Warszawy po raz pierwszy i specjalnie dla przyjemności jej zwiedzenia, szczęśliwy będę nad wyraz, jeżeli chociaż w pewnej części ułatwię panu to zadanie.

— Nie śmiałbym trudzić, — rzekł Miś, — słyszałem, że szanowny pan ma bardzo dużo zajęcia.

(Dalszy ciąg nastąpi).



KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 24/1. (Bez bieżącego kuponu).	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	50	130	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	47
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	—	98	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	40	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	75	105	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.